Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, Wtorek, 22 stycznia 1946 roku | Nr 6

SYTUACJA w GRECJI i INDONEZJI
jest groźbą dla pokoju i bezpieczeństwa świata
Dwa wnioski ambasadora Gromyki, złożone w Radzie Bezpieczeństwa przy ONZ

LONDYN (BBC.) W dniu wczorajszym delegacja radziecka przedłożyła Radzie Bezpieczeństwa przy Organizacji Narodów Zjednoczonych dwa wnioski, dotyczące sytuacji w Grecji i Indonezji. Wniosek dotyczący Grecji, został złożony przez delegację Rosji Radzieckiej podpisany w nieobecności zastępcy komisarza do spraw zagranicznych Wyszyńskiego **przez ambasadora Gromykę** Ma on brzmienie następujące:

„Zgodnie z instrukcjami mego rządu i powołując się na brzmienie art. 35 Karty Narodów Zjednoczonych zwracam się do Rady Bezpieczeństwa z prośbą o **rozpatrzenie sytuacji, jaka powstała w Grecji.** Mimo iż od zakończenia wojny dzieli nas szereg miesięcy, **wojska brytyjskie pozostają nadal na terytorium Grecji.** Fakt ten nie może być wytłomaczony **potrzebą zabezpieczenia sobie komunikacji z krajami okupowanymi przez Wielką Brytanię, natomiast może być uważany za chęć wywierania nacisku na sytuację w Grecji i wtrącanie się do spraw wewnętrznych obcego państwa. Jednocześnie obecność wojsk brytyjskich w kraju wykorzystywana jest przez greckie czynniki reakcyjne przeciwko stronnictwom demokratycznym.** Stan taki zagraża bezpieczeństwu i pokojowi świata, wobec czego delegacja radziecka prosi Radę Bezpieczeństwo **przedsięwzięcia środków celem zapobieżenia takiemu stanowi rzeczy**".

Wniosek, dotyczący Indonezji, został złożony przez delegację ukraińską i podpisany przez przewodniczącego tej delegacji **Manuilskiego.**

Powołując się na instrukcję swego rządu i art. 35 Karty Narodów Zjednoczonych, delegacja ukraińskiej republiki radzieckiej zwraca się z prośbą do Rady Bezpieczeństwa przy Organizacji Narodów Zjednoczonych **o rozpatrzenie sytuacji w Indonezji,** gdzie wojska brytyjskie **przy pomocy oddziałów japońskich prowadzą wojnę przeciwko ludności miejscowej.** Powyższa sytuacja stanowi groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa świata.

Dostojni goście w Łodzi



Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski obecni byli 19-go bm. na uroczystym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej foto Wrocławski

Nowy rząd we Francji
jeszcze nie został utworzony

PARYŻ, 22 I. Po ustąpieniu gen. de Gaulle, opinię francuską zajmują dwa zagadnienia. **Jaki charakter będzie nosił przyszły rząd francuski i czy gen. de Gaulle da się odwieść od swego postanowienia wycofania się z życia politycznego.**

Co się tyczy oblicza nowego rządu, to zachodzą tutaj dwie możliwości. Albo u steru rządu pozostaną jak dotychczas **trzy partie,** albo też utworzony zostanie **rząd dwupartyjny,** złożony z socjalistów i komunistów. Komuniści są zwolennikami rządu dwupartyjnego, z Thorez'em jako premierem.

Nadużycia i kradzieże są tępione
Rezultat lustracji Komisji Kontroli Społecznej przy WRN

ŁÓDŹ, 22. 1. Od 1 lipca 1945 roku przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Łodzi działa **komisja kontroli społecznej,** która do 1 bm. przeprowadziła **24 lustracje różnych instytucji państwowych, samorządowych i spółdzielczych.**

W wyniku lustracji stwierdzono cały **szereg nadużyć, braków i niedociągnięć,** to też pięć spraw skierowano na drogę sądową za pośrednictwem prokuratury, a pozostałe **19 załatwiono dyscyplinarnie,** lub przez wysunięcie wniosków do właściwych władz, które spowodowały, że instytucje kontrolowane zastosowały się do **wskazań komisji kontroli społecznej.**

Sprawy oddane do prokuratury dotyczą następujących przestępstw:

W zjednoczeniu przemysłu budowlanego na miasto i woj. łódzkie stwierdzono, że 1.260 rolek papy i 2.500 kg lepniku, które pobrane zostały z kontygentu województwa łódzkiego dla różnych firm w powiecie Opoczno, **nie trafiły do miejsca przeznaczenia, lecz zostały prawdopodobnie sprzedane prywatnie.**

2. **W spółdzielni „Społem" w Radomsku,** lustracja komisji kontroli społecznej **wykryła nadużycia na niekorzyść spółdzielni, dokonane przez kierownictwo spółdzielni na sumę 363 tys. złotych.** Poza tym wykryto tu brak **20 procent towarów w remanentach poniemieckich,** znajdujących się w magazynach spółdzielni.

3. **W hucie szklanej „Nieborów", pow. Łowicz,** gdzie byli pracownicy huty: Skrzypiński i Świtkowski nie wciągnęli do kasy i ksiąg kasowych **pobranej pożyczki w wysokości 50.000 zł., nie uwidocznili wpływu ze sprzedaży butelek oraz nie wyliczyli się z salda kasowego.**

4. W Państwowym Biurze Rolnym w Skierniewicach, w którym kierownik działu sadowni[illegible], Krzymański Marian, przywłaszczył sobie sumę **15.255 złotych z pieniędzy państwowych.**

5. **W starostwie w Skierniewicach,** gdzie starosta powiatowy Księżak, **nie wyliczył się z sumy 50.000 złotych,** a referent starostwa Kajzer, **przywłaszczył sobie sumę 10.000 złotych.**

Również komisje kontroli przy powiatowych Radach Narodowych prowadziły ożywioną działalność kontrolną, przeprowadzając w ub. roku ogółem około **50 lustracji. W celu usprawnienia kontroli społecznej** prezydium WRN zorganizowało 18 stycznia br. **konferencję instrukcyjną dla przewodniczących powiatowych Miejskich Rad Narodowych,** przewodniczących komisji kontroli społecznej i inspektorów samorządu powiatowego, podczas której przedstawiciele **Biura Kontroli Państwa wygłosili referaty o obowiązkach i prawach terenowych Rad Narodowych w zakresie kontroli społecznej.**

Robotnicy—dyrektorzy



MARIAN SZCZEPAŃSKI
Dyrektor Zakładów daw. Poznańskiego
foto Wrocławski

Orędzie prez. Trumana

LONDYN, 21.1. Agencja Reutera donosi z Waszyngtonu, że **prezydent Truman zwrócił się do kongresu amerykańskiego z orędziem,** w którym oświadczył m. in.:

„Położenie gospodarcze Stanów Zjednoczonych pozwala patrzeć w przyszłość z ufnością. Nasz ustrój demokratyczny dopomógł nam do rozwiązania zagadnień powstałych wskutek wojny. Naturalne bogactwa, wielkie zakłady przemysłowe, zdolności organizacyjne i kwalifikacje robotnika pozwilą nam również na odbudowanie własnego dobrobytu. Pragniemy nie tylko odbudować rynki zbytu na całym świecie, ale również dopomóc do rozwoju gospodarczego innych krajów. Stany Zjednoczone zobowiązały się do współpracy międzynarodowej **w celu zapobieżenia wojnom.** Cała potęga, wola i wiedza naszego kraju powinny być skoncentrowane i użyte w tym celu. Zagadnienie pokoju wymaga nie tylko głębokiego zrozumienia, ale również czynnej współpracy wszystkich mocarstw. Stany Zjednoczone dążą do zapewnienia również i małym narodom głosu w sprawach traktatów pokojowych.

Stany Zjednoczone dawno już oświadczyły, że **wyrzekają się wszelkich roszczeń terytorialnych** i uznają prawo wszystkich demokratycznych narodów do samo stanowienia o sobie. **Niemcy i Japonia nigdy już nie będą mogły rozpocząć wojny zaborczej.** Zarządy wojskowe przystąpiły już do likwidacji w tych krajach ciężkiego przemysłu. Władze okupacyjne zmierzają do zasadniczych zmian ustroju gospodarczego i społecznego obu państw, celem **ustanowienia rządów prawdziwie demokratycznych.**

Po raz pierwszy w historii stają przed sądem ludzie, na których ciąży odpowiedzialność za cierpienia, zadane światu podczas 6-letniej wojny. Mam nadzieję, że publiczne napiętnowanie winy tych przestępców spowoduje zupełną zmianę w poglądach naszych dotychczasowych wrogów. Zrozumieją oni, że militaryzm musi doprowadzić do wojny zaborczej i przekonają się jak **opłakane skutki pociąga za sobą teoria o wyższości rasowej.** Utrzymamy kontrolę nad Niemcami aż do chwili, kiedy będziemy pewni, iż naród **niemiecki odzyskał prawo do szacunku.** Wszyscy Amerykanie pragną, aby historycy nie pisali w przyszłości o pierwszej i drugiej, lecz o pierwszej i ostatniej wojnie światowej".

Prezydent oświadczył dalej, iż komisja kontroli nad energią atomową **zapobiegnie użyciu nowego wynalazku dla celów niszczycielskich i spowoduje zastosowanie go dla podniesienia dobrobytu świata.** „Bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych i całego świata wymaga, abyśmy mieli w roku przyszłym pod bronią 2 miliony żołnierzy — stwierdził prezydent. O ile ochotnicy nie zgłoszą się w dostatecznej liczbie, **wydanie nowej ustawy o przymusowej służbie wojskowej stanie się koniecznością,** gdyż dotychczasowa ustawa wygaśnie w dniu 15 maja 1946 roku."

22-I-1863

Przed 83 laty dnia 22 stycznia 1863 roku rozpoczęło się w Polsce powstanie przeciwko rosyjskiemu caratowi. Powstanie to było przygotowane już od 61 roku. W latach 61 — 63 odbywały się w Warszawie z powodu najrozmaitszych rocznic narodowych, a następnie wciąż nowych prześladowań caratu ,patriotyczne demonstracje. Nabożeństwa odprawiano w kościołach katolickich, ewangelickich i żydowskich synagogach. Manifestacje odbywały się na terenie całego Królestwa Kongresowego i brali w nich udział wszyscy Polacy. Istniały wtedy dwa stronnictwa, „Białych" i „Czerwonych". „Biali" — prawicowcy, szlachta, raczej dążąca do ugody z caratem i licząca na pomoc, w pierwszym rzędzie Francji i Anglii. „Biali godzili się na powstanie i brali w nim udział, uważając je tylko za zbrojną demonstrację, aby zagranica miała podstawę do interwencji. Główną siłą powstania, zasadniczym jego twórcą była demokratyczna lewica powstańcza — „Czerwoni". „Czerwoni" stwierdzili, że walka z caratem musi się zacząć od przeprowadzenia podstawowych reform społecznych, zniesienia pańszczyzny, zrównania wszystkich stanów. Poza tym „Czerwoni" wysunęli jako punkt swojego programu — sojusz z ludami całej Europy, to znaczy z europejskim ruchem demokratycznym.

Rząd Narodowy sformowany właśnie przez „Czerwonych" realizował w praktyce swoje zasadnicze ideały. Dnia 22 stycznia 1863 roku ogłosił odezwę do narodu, w której między innymi czytamy:

„... w pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu wolnymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkowo jego własnością, dziedzictwem wieczystym. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy wstępujący w szeregi obrońców kraju lub w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały, rodziny ich otrzymują z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi."

I poszli do powstania rzemieślnicy, robotnicy z dopiero co powstających fabryk, poszli chłopi i inteligenci.

Sojusz z ludami Europy, a w pierwszym rzędzie z rosyjskimi rewolucjonistami został przypieczętowany krwią. W szeregach polskich powstańców walczyło wielu rosyjskich oficerów, przybywali rewolucjoniści z Francji i Italii. Walka Polaków o wolność budziła oddźwięk w całej Europie.

Wodzowie powstania, to Jarosław Dąbrowski, wzorowy żołnierz o wysokich talentach organizacyjnych, który podczas Komuny Paryskiej wsławił swe imię na barykadach w walce o wolność narodu francuskiego. Zygmunt Sierakowski — żołnierz i polityk, następnie Walery Wróblewski — współpracownik i towarzysz broni Jarosława Dąbrowskiego i Marian Langiewicz.

Niestety, „Czerwoni" nie potrafili utrzymać kierownictwa powstaniem w swoim ręku. Za mało byli związani oni z narodem. Rzemieślników było za mało, chłopi byli nie uświadomieni, inteligencja znajdowała się pod wpływami szlachty. „Biali" zbyt dużo pokładali nadziei w interwencji zagranicznej. Interwencja ta ich zawiodła. Anglia i Francja przestały myśleć o losie Polaków, gdyż car pozyskał ich rozmaitymi ustępstwami i koncesjami. „Biali" stracili także poparcie rosyjskiej demokracji swoimi imperialistycznymi żądaniami granic polskich, daleko wysuniętych na wschód.

Gdy pod koniec powstania naczelną władzę przejął Romuald Traugutt, zorientowawszy się w sytuacji, natychmiast zaczął realizować program polityczny „Czerwonych". Przestał on oglądać się na zagranicę. Usiłował zorganizować masową walkę zbrojną. Oparcia szukał tylko w demokratycznym ruchu ludów Europy. Wysiłki Traugutta były już jednak spóźnione. Powstanie styczniowe zakończyło się klęską, tysiące powstańców nadaremno przelało swoją krew. Traugutt został powieszony na stokach cytadeli. [illegible] ofiary poszły na marne. Jeszcze długo w kopalniach Sybiru dzwoniły kajdany zesłanych.

Powstanie styczniowe upadło, bo nie miało oparcia w masach ludowych. Pomimo wszelkich wysiłków, nie było dość silnie związane z europejską demokracją. „Biali" oszukali siebie samych i oszukali naród i przyczynili się do klęski narodowej.

KIEDY ZACZĘTO NOSIĆ KAPELUSZE?

Rzymianie nie używali żadnego nakrycia głowy. — Kapelusz jako „symbol wolności". — Od frygijskiej czapeczki do... cylindra. —

Jest obecnie karnawał, okres zabaw. Ćwierć wieku temu wieczorem o tej porze na ulicach Łodzi widać było panie w olbrzymich kapeluszach i panów w cylindrach, śpieszących na zabawę. **Dziś nie nosi nikt cylindra — nawet karawaniarz.** Cylindry znikły tak, jak modne kiedyś robotnicze **„maciejówki".** Dziś za to Łódź zabieliła się od akademickich czapek. Jest to dziś bardzo popularne nakrycie głowy. Natomiast **„melon" jest obecnie rzadkością.**

Moda kapeluszy, a właściwie moda nakrywania głowy znana była od najdawniejszych czasów i zmieniała się nieustannie.

Starzy Grecy i Rzymianie nie używali **żadnego nakrycia głowy,** niemniej jednak, wybierając się w podróż, lub na dłuższy spacer, przykrywali głowę czymś w rodzaju kapelusza. To nakrycie głowy podobne było do czapeczek frygijskich noszonych do dzisiejszego dnia przez ludy, zamieszkujące wybrzeża morza Adriatyckiego.

Grecynki i Rzymianki nosiły kapelusze płaskie, plecione ze słomy lub trawy. U Rzymian kapelusz był oznaką wolności. Gdy ktoś z zamożniejszych Rzymian **„ułaskawiał" niewolnika, obdarzał go, na znak wolności, kapeluszem.**

Brutus i Cassius po zamordowaniu Cezara kazali wybić monety, na których widniał **wizerunek kapelusza jego jako symbolu wolności.**

W pierwszym stuleciu średniowiecza **kapelusze poszły w zapomnienie.** Panowała wówczas moda **odkrytej głowy.** Później na pewien czas wróciły znów do łaski **frygijskie czapeczki,** które możemy oglądać na obrazach, pochodzących z czasów Karola Wielkiego.

W 10-tym wieku modne były **kapelusze ze słomy i grubej wełny.** W 11-tym stuleciu wchodzi w użycie **kapelusz filcowy,** który ma początkowo kształt kuli, do której przyszyto szerokie rondo. 16-ty wiek był pod znakiem beretów, w 17-tym wieku kapelusz znów wraca do łaski. Modne były wówczas **kapelusze o wysokiej szpiczastej główce, kapelusze zwane hiszpańskimi, później holenderskimi.** Później jeszcze przyjął się model **kapelusza a la Rubens.**

Za czasów Ludwika 14-go zaczynają być modne kapelusze trójkątne, o dwóch lub trzech rogach. Kapelusze takie nosi do dzisiejszego dnia **korpus dyplomatyczny niektórych państw przy strojach galowych.** Był to najbardziej przyjęty fason kapelusza i moda jego trzymała się przez całe stulecie.

Po rewolucji francuskiej ukazują się najpierw w Anglii, a później i we Francji **cylindry.** Wszystkie te nakrycia głowy utrzymały się, z małymi zmianami, do dzisiejszego dnia. Na krótko przed wojną europejską zaczęła z Ameryki przenikać **moda odkrytej głowy.**

Co mówią o modzie odkrytej głowy lekarze? Oto kapelusz jest wymysłem ludzi, a natura nie wymaga nakrycia głowy. Natura obdarzyła nas na głowie **owłosieniem, które doskonale chroni od wszelkich zmian atmosefrycznych i promieni słońca.** Murzyni na pustyni siedzą przez całe dni pod palącymi promieniami słońca z odkrytą głową i nie cierpią na porażenia. W naszym klimacie jesienią, latem i na wiosnę **możemy się stanowczo obejść bez jakiegokolwiek nakrycia głowy,** natomiast, kto sobie pozwala zimą na spacery z odkrytą głową, musi być porządnie zahartowany, albo należeć do grona ludzi, których hasło brzmi: **„zaziębiaj się codziennie".**

Ciekawe są dane, jak wpływa kapelusz na utrzymanie temperatury. Przy 36 stopniach ciepła, temperatura pod hełmem żołnierskim jest o **pół stopnia wyższa,** pod czapką sportową wynosi 34 i pół stopnia, pod miękkim kapeluszem filcowym 30 stopni, pod ciasno plecionym słomkowym kapeluszem 26 i pół stopnia, pod miękką panamą 25 i pół stopnia.

ZEGAR, ZWIASTUJĄCY NIESZCZĘŚCIE

przynosił on katastrofy lub śmierć swoim posiadaczom

W Paryżu, między wieloma innymi muzeami, znajduje się również i **muzeum zegarów.** W związku z ponownym uporządkowaniem go, prasa paryska przypomina **wielce ciekawą historię zegara,** który swego czasu wicehrabia Adrien d'Armagnac zapisał w testamencie **muzeum miasta Paryża.**

Jest to zegar, pochodzący z początku 18 wieku z sygnalizacją dzwonkową.

Najważniejszą jednak jest rzeczą, że taki zgoła niewinny przedmiot, jak zegar, tak bardzo dał się we znaki swym posiadaczom. Zegar ten ma jakieś niesamowite właściwości **przynoszenia nieszczęścia swym posiadaczom.** Po raz pierwszy właściwości te zostały poznane w czasie buntu chłopów w Wandel.

Na długo jeszcze przed wybuchem krwawego buntu, **chłopi zaprzysięgli zemstę okrutnemu wicehrabiemu Gastonowi d'Armagnac,** który był powszechnie nie lubiany. Po wybuchu buntu, tragicznej nocy, osiemdziesięciu zbuntowanych chłopów wdarło się na zamek La Tourbie i zamordowawszy dwóch służących, którzy im chcieli stawić opór, wpadli do pokoi mieszkalnych. Wicehrabia zdążył jednak wraz z żoną ukryć się w odległej komnacie, do której **prowadziły drzwi zamaskowane tapetą.** Drzwi te otwierały się dopiero po naciśnięciu wiadomej sprężynki.

Wspaniały zegar stał na skrzyni w pokoju, w którym znajdowali się uciekinierzy. W pewnej chwili **sygnalizacja dzwonkowa zegara zaczęła działać, a dźwięk jej był tak głośny, że przedarł się poprzez zamaskowane drzwi.** Naturalnie napastnicy, zwabieni dźwiękami dzwonków, wyłamali drzwi, zamordowali **wicehrabiego i jego żonę.**

Po pewnym czasie zauważono, że ilekroć zegar zaczyna dzwonić, **rodzinę spotyka jakieś nieszczęście.** W dzień ślubu Raoula d'Armagnac'a **niesamowity zegar zaczął również dzwonić.** W 24 godziny po ślubie żona Raoula **popełniła samobójstwo. Po raz drugi zegar zaczął dzwonić w chwili wybuchu pożaru w zamku La Tourbie,** którego przyczyny nie zdołano ustalić. Po raz ostatni zegar zaczął dzwonić **w chwili śmierci Raoula d'Armagnac.**

Ostatnim posiadaczem zegara był Adrien d'Armagnac, któremu w życiu wyjątkowo się nie powodziło. Po wielu latach milczenia, zegar zaczął dzwonić w chwili, gdy **małżonka wicehrabiego uległa katastrofie kolejowej.** Wówczas wicehrabia postanowił zegar wynieść z domu, dał się jednak przez domowników odwieść od tego zamiaru.

Wiele zmartwienia przysparzał Adrienowi d'Armagnac jego syn, student Sorbony, który wpadłszy w złe towarzystwo, zupełnie się wykoleił. Ojciec, pragnąc by syn powrócił do domu, cofnął mu wszelką materialną pomoc. Młody d'Armagnac zaczął wówczas wystawiać fałszywe weksle **i w rezultacie został skazany na karę więzienia.**

Po odpokutowaniu winy wpadł on już całkowicie w szpony przestępców. Został on skazany **na karę śmierci za morderstwo popełnione na pewnej damie z półświatka.** Wyrok miał być wykonany 14 maja 1929 roku, o godzinie wpół do piątej rano. Nieszczęśliwy ojciec nie spał przez całą noc. W strapieniu towarzyszył mu jego rządca, który obawiał się zostawić nieszczęśliwego ojca samego. Obydwaj zamknęli się w pokoju, w którym stał ów niesamowity zegar.

Gdy wskazówka jego doszła do godziny czwartej minut trzydzieści, **sygnalizacja dzwonkowa zaczęła działać.** W tej samej chwili wicehrabia, który błagalnym wzrokiem wpatrywał się w niezwykły zegar, upadł na podłogę, aby już nigdy nie powstać. Następnego dnia przyszła do zamku La Tourbie depesza, **że prezydent skorzystał z prawa łaski i skazanego ułaskawił.** Zegar jednak spełnił swoją rolę, przepowiedziawszy śmierć właściciela zamku.

CHINY—KOLEBKĄ PRASY

Już przed 2500 lat czytali Chińczycy swoją gazetę

Z każdym niemal dniem wzrasta w Polsce ilość nowych pism periodycznych. Jest to zresztą objaw pocieszający, świadczy bowiem, że interesujemy się życiem społecznym i politycznym, że żyjąc w nader ciekawym czasie, szukamy w gazecie echa tego, co dzieje się w Polsce i zagranicą.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że **rozwój dziennikarstwa świadczy o poziomie kulturalnym danego kraju.** Najstarszym dziennikarstwem mogą poszczycić się **Chiny.. Już przed 2.500 laty poczęły w Chinach wychodzić pierwsze gazety.** Pierwszy dziennik chiński nosił nazwę **„Chin-Pao"** i cieszył się dość dużym nakładem. Postępy dziennikarstwa chińskiego były jednak małe. Jak wiadomo, pismo chińskie nie posiada liter, lecz **niezliczoną ilość znaków,** z których każdy odpowiada jednemu słowu. Samo zredagowanie dziennika przedstawia więc sporo trudności. Redakcja dziennika popularnego musi rozporządzać **3.000 znaków,** podczas gdy dzienniki literackie i dostępne tylko sferom wyższym, muszą rozporządzać **12.000 znaków.**

W roku 1833 pewien kupiec holenderski założył w Kantonie pierwszy miesięcznik, a potem powstało siedem dzienników, redagowanych w sposób nowoczesny.

Liczba ich zwiększyła się dopiero w czasie wojny chińsko-japońskiej w r. 1888. Trzeba przyznać, że **dziennikarze chińscy nie są prawdomówni.** I tak, na przykład, najpoważniejsze pisma chińskie donosiły, że w ręce wojsk chińskich dostało się kilkanaście milionów japończyków, podczas gdy ogółem było ich na froncie 100.000. — Oczywiście że wskutek takiej polityki, dziennikarze chińscy nie mogli sobie zdobyć szacunku w społeczeństwie. Najlepszym tego dowodem jest rozporządzenie wydane w roku 1888 przez cesarza chińskiego, który stwierdził, że dzienniki służą tylko do podburzania mas, wobec czego zamknął wszystkie wydawnictwa. Pewnego dnia wezwano przed oblicze generała jednego z wydawców chińskich, którego po krótkiej rozmowie kazano ściąć. Obecnie stosunki te zmieniły się znacznie i prasa chińska stoi na poziomie europejskim.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



ŻONIERZ: — Zaniesiecie mi ten koszyk tu na przeciwko?
WICEK: - Czemu nie' Dla pana nawet bym trumnę dźwigał! —
ŻOŁNIERZ: — Tylko bez przesady! —

WACEK: — Słuchaj, Wiciu a gdyby tak zmienić szwabom menu?... —
WICEK: — Niby co do tego kota? Dobrze! co ma się kot marnować!... —

WICEK: — Pan getrajter pięknie się kłania. —
WACEK: — I przesyła pani prezent... —
NIEMKA: — Pan gefrajter to chłop morowy! Nieprawda?

WACEK: — Ale mu daje wcierę!...—
WICEK: — Tak się robi sabotaż! Poróżniliśmy ich ideowo, jak się patrzy!... —
WACEK: — A gąska została dla nas!...—

Program radiowy na dziś

6.55 W-wa. 8.15 Program na dzisiaj. 8.20 Komunikaty i ogłoszenia. 8.25 Rezerwa. 8.30 Skrzynka poszukiwania rodzin. 8.45 Codzienny odcinek powieściowy: „Banasiowa" Marii Konopnickiej. 9.00 Przerwa. 11.55 Komunikat meteorologiczny. 11.57 W-wa. 13.30 Przerwa. 14.30 „W dniu pogrzebu Feliksa Nowowiejskiego"— wspomnienie pośmiertne w oprac. Bolesława Busiakiewicza. 14.45 Koncert z płyt—w progr. Allegretto z VII Symfonii A-dur Beethovena. 15.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.05 Czytamy gazety. 15.15 Płyty. 15.20 Kącik filmowy. 15.30 Audycja dla robotników: 1) „Leśni chłopcy" — pog. Józefa Dąbrowa-Sierzputowskiego, 2) „Zdobycze społeczne klasy robotniczej" — pog. Stefana Ochalskiego, 3) Płyty. 16.00 W-wa. 18.00 „Udział chłopów w Powstaniu Styczniowym" — pog. Bogumiła Zwolskiego. 18.10 W-wa. 18.50 Rozmaitości. 19.00 W-wa. 19.15 Audycja dla młodzieży: „Otwarty świat" —opowiad. Jarosława Janowskiego. 19.30 W-wa. 20.45 Turniej recytacji utworów Adama Mickiewicza. 21.00 W-wa. 21.30 Recital fortep. prof. Stanisława Szpinalskiego. 22.00 Mozaika muzyczna w wyk.: Marii Miedzińskiej i Henryka Roztworowskiego — piosenki, Franciszki Leszczyńskiej — fortep. 22.30 W-wa. 23.00 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.05.

—o—

Teatry

TEATR W. P.

Dziś i w środę o godz. 19.15 dwa ostatnie wieczorowe przedstawienia komedii Fauchois **„Ostrożnie, świeżo malowane"** w reżyserii Wiercińskiego i z udziałem: Woszczerowicza, Godlewskiej, Jezierskiej, Łabuńskiej, Łuczyckiej, Mrozowskiej, Bugajskiego, Daczyńskiego, Hańczy i Modrzewskiego. Od czwartku codziennie o godz. 18.45 **„Wesele Figara"** Beaumarchais.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Codziennie o godz. 19.15 komedia Tadeusza Rittnera pt. „Głupi Jakób" w wykonaniu zespołu kameralnego D. Ż.

TEATR POWSZECHNY TUR

Codziennie o godz. 19.15 piękna sztuka Dickensa **„Świerszcz za kominem"** w świetnej reżyserii Stanisława Daczyńskiego, oprawie dekoracyjno - kostiumowej St. Cegielskiego

Na moim ekranie

Warszawa—Łódź

Ślizgając się po grząskim błocie, popychając się i tratując wzajemnie — szturmem zdobywamy autobus. Jak w walce wolno-amerykańskiej „catch as catch can" — wszystkie chwyty są dozwolone.

Jakaś zażywa obywatelka walczy o siedzące miejsce, wywijając parasolem z taką zręcznością, że kunsztu tego mógłby jej pozazdrościć najwytrawniejszy mistrz szpady. Ktoś inny znów toruje sobie drogę potężną, zieloną tubą gramofonową, którą wali, niczem taranem, w zwarty, oporny mur... ciał bliźnich.

Ktoś klnie, ktoś krzyczy, że go duszą, ktoś mdleje. Z wielkiego worka, umieszczonego na siatce, dobiegają rzewne pokwakiwania, a — niegdyś biały szpic, podeptany i zabłocony w tej chwili, wyje ponuro. Przerywa sobie tylko od czasu do czasu, usiłując napróżno poprzez kaganiec uchwycić jakąś ocierającą się zbyt blisko łydkę.

Uff! Upchaliśmy się jakoś. Ruszamy.

— „Ten autobus jedzie do Radomia, prawda? — pada nagle dobroduszne pytanie z pod olbrzymiego tobołą z pościelą.

—Nie do żadnego Radomia, a do Łodzi jedziemy, paniusiu.

— Rany boskie! Panie konduktorze, wysadź mnie pan, wysadź — lamentuje roztargniona pasażerka.

A na to jakiś przygodny dowcipniś: „Taka pani dojrzała, a jeszcze panią wysadzać potrzeba? Zgódź sobie pani niańkę..."

Wciśnięta w kąt autobusu, przywalona skrzynką jabłek od dołu, zaś klatką z królikami „szynszyla" od góry — siedzi para zakochanych. Zachwycone ich dusze bujają daleko od gwaru i przyziemności autobusu.

— Czy kociak bardzo kocha swego pieseczka?

— Bardzo.

— Jak bardzo? Niech pokaże...

— O tak — tu panienka, rozpościerając, jak może najszerzej ramiona, zrzuca klatkę z królikami. Podnieca to w niesamowity sposób szpica, który wyrwawszy się z rąk swej właścicielki, wskazuje, a raczej wpada w zieloną czeluść gramofonowej tuby, skąd dopiero po dłuższych wspólnych wysiłkach pasażerów udaje go się wreszcie wyciągnąć.

Nie peszy to jednak bynajmniej sprawców tego całego zamieszania

— A obiadek pieseczek jadł? — szepczą dziewczęce usteczka. Bo koteczek by się zmartwił, gdyby pieseczek był głodny-...

Dwie przedstawicielki „inicjatywy prywatnej" omawają ostatnie, warszawskie tranzakcje.

„W Łodzi kupowałam „perlony" po 700 zł. W Warszawie opyliłam po tysiącu. Jadę po świeży transport..."

— Mamusiu napijesz się kwasu? — krzyczy z jednego końca autobusu w drugi obywatel o nosie przypominającym dojrzałą truskawkę. I po dłuższym szamotaniu z napierającymi nań ze wszystkich stron współtowarzyszami podróży wydobywa z kieszeni kożucha litrową butlę z czerwoną kartką.

— Panie Kaczor, nie deptaj mnie pan tak po koturnach, bo już cierpliwość tracę i jeszcze jakiej obrazy się względem pana dopuszczę...

— Tylko bez nerw, pani Porwisiak, tylko bez nerw. Bo gdzie ja te swoje giry podzieję? Na dachu zawieszę, czy jak?

Z oddali wybłyskują już światła Łodzi. Za zapotniałymi szybami przesuwają się czarne bloki podmiejskich domów, robi się coraz gwarniej i tłumniej w miarę, jak zbliżamy się do Piotrkowskiej. A wewnątrz autobusu jest już tylko jedno kłębowisko ludzi, pakunków i... drobiu. Każdy chce jaknajprędzej dostać się do wyjścia, dopchać się do drzwi bodaj po głowach reszty pasażerów. Każdy ma tak zupełnie dosyć jazdy!

Tylko zakochani trzymają się za ręce i, tonąc spojrzeniem w spojrzeniu, szepczą wśród westchnień: „Szkoda, że to już... Tak było strasznie dobrze!

KABE.

Konferencja poświęcona radiofonii

W dniu 22 b. m. o godz. 15.00 Dyrekcja Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radia zwołuje konferencję przedstawicieli prasy stronnictw politycznych, społecznych oraz przedstawicieli świata naukowego, literackiego i muzycznego w obecności naczelnej dyrekcji Polskiego Radia, która specjalnie w tym celu pzyjeżdża z Warszawy, aby poinformować o aktualnych zagadnieniach radiofonii, omówić dotychczasowy program oraz plany na przyszłość, mając na uwadze dobro i poziom audycji przeznaczonych dla świata pracy i szerokich warstw społeczeństwa.

—o—

Kina

„Polonia" — Piotrkowska 67 i **„Tęcza"** — Piotrkowska 108. Wielki film o triumfującej miłości „ Czekaj na mnie". **„Bałtyk"** ulica Narutowicza 20 i **„Gdynia"** Przejazd" 2, „Nieuchwytny Smith" **„Adria"** Główna 1 i **„Wisła"** Przejazd 1 „Lenin w 1918 r." **„Stylowy"** Kilińskiego 123 „Jenny". **„Włókniarz"** Zawadzka 16 **„Hel"**, Legionów 2-4, Wspaniały film amerykański, pełen przepięknych melodyj „Wielki Walc". **„Tatry"**, Sienkiewicza 40 i **„Przedwiośnie"**, Żeromskiego 74-76, Arcywesoła komedia muzyczna produkcji polskiej „Pani minister tańczy".

Codzienna nowelka „Expressu"

Szczera przyjaciółka

Joanna właśnie zamierzała wyjść z domu, gdy zjawił się listonosz, przynosząc list, zaadresowany na jej imię.

Treść tego listu brzmiała następująco:

— Szanowna Pani! Bardzo mi przykro, ale postanowiłem za wszelką cenę napisać całą prawdę. Uważam, że wszystkie kobiety winny ze sobą współdziałać w wypadkach, gdy chodzi o walkę z wiarołomstwem mężczyzn. Mąż pani, Kazimierz, bynajmniej nie wyjechał do Warszawy na konferencję, jak pani najpewniej zakomunikował. Dziś wieczorem będzie go pani mogła ujrzeć w restauracji „Alkazar". O godzinie dziewiątej ma się spotkać w tym lokalu z blondynką lat około 25, średniego wzrostu, w fokowym futrze.

Szczera przyjaciółka.

Joannę ogarnęło przerażenie. Więc Kazik ją zdradza? Oszukuje w tak haniebny sposób? A ona przecież mu zawsze święcie wierzyła! Jakie to straszne!

Oczywiście, należało pójść do „Alkazaru". Ale z kim? Sama przecież nie może. Musi znaleźć jakiegoś obrońcę, musi znaleźć człowieka, który będzie jej towarzyszył i pomoże w nieszczęściu.

Joanna doszła do wniosku, że żaden z jej znajomych nie jest odpowiedni.

A przecież to musiał być mężczyzna.

I nagle przypomniała sobie swego domowego lekarza, który był jej prawdziwym bezinteresownym przyjacielem.

Zadzwoniła do niego, prosząc, by spędził z nią razem wieczór. Więcej mu nic nie powiedziała. Lekarz zdziwił się trochę, ale oczywiście nie odmówił.

Dopiero wieczorem, gdy przybiegł do niej, opowiedziała mu o wszystkim. Była tak zdenerwowana, że z trudnością panowała nad sobą i co chwilę musiała ocierać łzy chusteczką.

— Należy przede wszystkim zachować spokój — mówił lekarz. — Przecież nie ma pani w ręku jeszcze żadnych dowodów. Musimy przekonać się na własne oczy.

Joanna westchnęła ciężko.

Anonim bradzo często jest ohydnym oszczerstwem.

Trudno już jej było wierzyć w Kazika, choć do chwili otrzymania tego strasznego listu, zawsze obdarzała go najgłębszym zaufaniem.

Jeszcze przed dziewiątą zajęła w modnej restauracji jeden z bocznych stolików. Zdenerwowanie jej udzieliło się nawet lekarzowi, który wychylił kilka kieliszków koniaku, starając się odzyskać równowagę.

Punktualnie o godzinie dziewiątej zjawiła się na sali blondynka, średniego wzrostu, w fokowym futrze. Zajęła stolik i momentalnie spojrzała na zegar.

— To ona! — wyszeptała Joanna, zaciskając zęby.

Lekarz nie odpowiedział jej.

Nie ulegało przecież żadnej wątpliwości, że autorka anonimu mówiła prawdę. Gdy spojrzała na Joannę, zrozumiała, że może dojść do dramatycznej sceny. Chcąc temu zapobiec rzekł:

— Uważam, że możemy już pójść.

Ta niewiasta już się zjawiła. Prowdopodobnie przyjdzie również Kazik. Po co mamy wywoływać skandal? Pani już wie wszystko i przypuszczam, że potrafi powziąć odpowiednią decyzję.

Ale Joanna nie chciała się ruszyć z miejsca. Postanowiła czekać. Musi mieć konkretne dowody. Lekarz będzie jej świadkiem. W tych warunkach przecież będzie musiała się rozejść z Kazimierzem.

Wskazówki zegara posuwały się bardzo wolno.

Nie tylko Joanna, ale i młoda blondynka była bardzo zniecierpliwiona. Spoglądała co chwilę na zegarek, dziwiąc się widocznie, że jej towarzysz się spóźnia.

Joanna obserwowała ją bardzo dokładnie. Jej rywalka była istotnie bardzo piękna. Dotychczas jednak przypuszczała, że Kazikowi podobają się zupełnie inne kobiety.

Ookoło godziny dziesiątej wszedł na salę jakiś wysoki, barczysty mężczyzna o bardzo niesympatycznym wyrazie twarzy. Zbliżył się do młodej blondynki i po krótkiej rozmowie, opuścił z nią restaurację.

— A więc jednak ta kobieta wcale nie czekała na pani męża — zawołał z triumfem lekarz. — Doskonale zrobiliśmy, żeśmy tu czekali. Teraz nie ulega już wątpliwości, że autorka anonimu kłamała.

Joanna nie odpowiedziała mu. Nie mogła zrozumieć, o co tu właściwie chodzi?

Dopiero, gdy powróciła do domu, wszystko się wyjaśniło.

Drzwi mieszkania były otwarte. We wszystkich pokojach panował nieład, świadczący wyraźnie o pobycie złodziei.

Na biurku leżała karteczka następującej treści:

— Szanowna Pani! Kawał się doskonale udał. Wszystkie kobiety są zazdrosne i łatwo je wyprowadzić w pole. Pani małżonek nawet nie zna tej blondynki, która pani widziała w restauracji. To nasza spólniczka.

„Szczera przyjaciółka".

Co to jest UNRRA?

Jak powstała ta organizacja i jakie są jej zadania.— Przedstawiciele 44 narodów utworzyli organizację UNRRA w r. 1943

W listopadzie 1943 roku w amerykańskim mieście Atlantic — City zebrali się **przedstawiciele 44 narodów**, by, radzić, w jaki sposób rozwiązać szereg problemów, wynikających dla ludzkości z tej najokrutniejszej z wojen

Sprawa była rzeczywiście ważna. Wojna poczyniła takie spustoszenia wśród państw okupowanych, że ludzkości mógł zagrażać **głód, choroby i cały szereg innych nieszczęść**. Przedstawiciele wspomnianych wyżej 44 narodów podpisali **w dniu 9 listopada 1943 roku układ nazwany, po angielsku „United Nations Relief and Rehabilitation Administration**. Jedno z tych słów nie ma doprawdy nic wspólnego ze znaną u nas sprawą **„rehabilitacji" Volksdeutschów**, a cała nazwa znaczy po polsku **„Administracja zaopatrzenia i odbudowy narodów zjednoczonych"**.

Skąd UNRRA czerpie środki

W Atlantic City te państwa, które bezpośrednio nie zostały nawiedzone wojną, zobowiązały się **wpłacić na cele organizacji jeden procent od swego rocznego dochodu państwowego, uzyskanego do dnia 30 czerwca 1943 roku**. Składka ta niekonicznie musi być wpłacona gotówką. Narody posiadajace nadmiar artykułów spożywczych wpłacają składkę **w postaci jakby to się u nas mogło nazywać „świadczeń rzeczowych"**. Narody wybitnie przemysłowe oddaje do dyspozycji UNRRY wszelkie go rodzaju **wyroby przemysłowe, lekkie środki lokomocji i t.d.**

Składka ta ma być wyrazem współczucia dla ludów nawiedzonych nieszczęściem wojny, a jednocześnie ma być **bratnim współudziałem w niesieniu ulgi nieszczęśliwym**. Pozatem wszystkie państwa należące do UNRRY w procentowym stosunku wpłacają **dodatkowe składki na administrację operacjami** UNRRY.

Teren działalności

Pierwsze i najważniejsze zadanie postawionej przed UNRRĄ, **to niesienie pierwszej pomocy na terenach wyzwolonych spod okupacji wroga**. To pomoc w postaci paczek z żywnością, dla dotkniętych bezpośrednio głodem. A więc chleb, mąka, tłuszcze, konserwy, owoce i t.d.

Drugie zadanie, ważne, i idące w parze z pierwszym, **to przyodzienie i obucie milionów ludzi, których hitleryzm pozbawił często ostatnich butów i ostatniej koszuli**. W ślad za transportami żywnościowymi UNRRY idą **transporty z odzieżą, przyczem rozdzielane są nietylko zasoby z demobilu wojskowego, ale również dary poszczególnych państw i nawet osób prywatnych**.

Następnym z kolei zadaniem jest repatriacja milionów rzesz ludności, które hitleryzm porozrzucał po całej Europie. Służba repatriacyjna zajmuje się nietylko kierowaniem do krajów ojczystych, milionów ludzi, ale zaopatruje tych ludzi **w najkonieczniejsze środki, pomaga im odszukiwać swoje rodziny i t. d.**

Poza tymi kwestiami UNRRA zajmuje się jeszcze

odbudową rolnictwa

w krajach zniszczonych wojna. Pomoc w tym dziale objawia się w dostarczaniu traktorów, tam gdzie inne siły pociągowej już niema, UNRRA dostarcza prócz traktorów: nawozów sztucznych, i ziarna do siewu, byleby tylko **maszynę rolnicza puścić w ruch**. By dany kraj mógł już wkrótce sam stanąć o własnych siłach. By mógł sam zapracować na siebie.

To samo dzieje się z

odbudowa przemysłu

UNRRA dostarcza najkonieczniejszych maszyn przemysłowych, obrabiarek, narzedzi — i znów w tym celu, by dany kraj mógł samoistnie zacząć na siebie pracować.

Pozatym UNRRA zajmuje się **opieka nad milionami tych, którzy utracili jedynych żywicieli.**

Ogrom zadań postawionych przed tą organizacja, przerasta początkowe zamierzenia. Narody zjednoczone prócz początkowych udziałów uchwalają jeszcze i dziś dodatkowe składki, bowiem zniszczenia, poczynione przez agresję hitlerowską, przerastaja wszelkie przypuszczenia. Prócz milionów rzesz Europejczyków, którym trzeba pomagać —**na pomoc UNRRY oczekuja jeszcze setki milionw mieszkańców Dalekiego Wscodu i Chin Indonezji i wysp na Pacyfiku, które Japończycy wyniszczyli do ostatecznych granic podczas tej straszliwej wojny.**

Gdy już narody odbudują swoje zniszczenia, gdy już nie będzie głodnych na świecie—wtedy UNRRA spełni swoje wielkie zadanie — zadanie nie jakiegoś gestu łaski wobec tych, którzy cierpieli, ale zadanie **aktu samopomocy narodów demokratycznych, które pokonały najstraszniejszego wroga ludzkości — zbrodniczy faszyzm.**

Opieka nad dzieckiem

Prezydent Roosevelt, przemawiajac na pamiętnym zebraniu 44 narodów w Atlantic City, powiedział te pamiętne słowa:

„Cierpienia zwykłych ludzi, wywołane agresja zbrodniczej Osi mogą być usunięte tylko wspólnym wysiłkiem całego świata".

A generalny dyrektor UNRRA, **Herbert Lehman, dodał co nastepuje:**

„Nadzieja świata ogniskuje sie w dzieciach. Jeszcze w żadnym czasie takie masy dzieci nie były w mieszane w zawieruche wojenną jak dzisiaj. Jeszcze nigdy tak wiele milionów tych bezbronnych istot nie zostało rzucone na pastwe cierpienia i śmierci, bólu i choroby, jeszcze nigdy tak wiele dzieci nie zostało w bestialski sposób oderwanych od ciepła domowego ogniska i rzuconych w przepaść zniszczenia i tułaczki. Zadaniem UNRRA niech będzie — **przywrócenie tym milionom niewinnych istot zdrowia i siły, wiary w ludzkość i w siebie! Tego musimy dokonać gwoli lepszej przyszłości świata".** **J.S.**

Co UNRRA robi w Polsce

Do Łodzi przychodzi około 300 wagonów darów tygodniowo.— Delegatura łódzka będzie kontrolowała rozprowadzenie towarów.—

Rozmowa „Expressu" z delegatem UNRRY, p. Edwardem Z. Wróblewskim

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi specjalny delegat UNRRA **Edward Z. Wróblewski, który** ma za zadanie **przyśpieszenie rozdziału darów UNRRY skontrolowanie metod rozprowadzania towarów unrowskich w teren i założenia terenowej delegatury UNRRA z siedzibą w Łodzi.** Delegatura ta swoją działalnością obejmie województwa: poznańskie, łódzkie i kieleckie. **Ob. Wróblewski** odbył w dniu wczorajszym konferencję z wojewodą łódzkim **ob. Dąb-Kociołem** na której zostały ustalone metody współpracy Urzędu Wojewódzkiego, Wydziału Opieki Społecznej i Wydziału Aprowizacji, z delegaturą UNRRY.

Ob. Wróblewski jest Polakiem, urodzony w Ameryce, z zawodu adwokatem.

Nasz sprawozdawca przeprowadził wywiad z ob. Wróblewskim na temat UNRRY, Ameryki i wrażeń ob. Wróblewskiego w Polsce.

Zadania UNRRA w Polsce

— Jak się obecnie przedstawiają prace UNRRY na terenie Polski?

— UNRRA ma za zadanie pomóc w odbudowie zniszczonym przez wojnę narodom — mówi ob. Wróblewski. Dostarczymy wszystkim zniszczonym krajom, a także i Polsce niezbędnych środków żywnościowych i maszyn.

Amerykańskie statki dowożą towary UNRRA do portów, a stamtąd transportami kolejowymi i samochodowymi rozprowadzane są towary te po kraju.

Miasto Łódź jest największym lądowym przedstawicielstwem UNRRA w Polsce, po Gdyni i Gdańsku, odbiera ona najwięcej towarów unrowskich. Z ostatnich raportów wynika, że **przeciętnie do Łodzi przychodzi około 300 wagonów tygodniowo.** Największa ilość to było nadesłanie w jednym tygodniu **538 wagonów.** Aparat odbiorczy UNRRA w Łodzi nastawiony jest na 24 godzinną pracę przy rozładunku. **Łódzka UNRRA może rozładowywać 117 wagonów na dobę.**

Obecnie cała Polska została podzielona na 4 tereny, na których zostały stworzone **4 terenowe delegatury.** Jedna z tych czterech delegatur będzie właśnie **delegatura łódzka.**

Rada Polonii amerykańskiej ma bardzo duży zapas żywności, odzieży i najrozmaitszego sprzętu, który chce przy pomocy UNRRY jak najszybciej przesłać do Polski.

— Jak się powodzi Polakom w Ameryce?

— Tak jak i wszystkim Amerykanom **U nas narodowości się nie różnicuje.** W Chicago żyje **800 tysięcy Polaków.** W Detroit moim rodzinnym mieście **mieszka 400.000 Polaków**, którzy skupiają sie wokół 37 polskich parafii, których księża są jedynymi tam propagandystami polskości. Gdyby nie chodzenie w niedziele do kościoła, i czytanie polskich gazet to w chwili obecnej **mówiłbym bardzo źle po polsku.** Kościół i gazety nie pozwalają nam zapomnieć ojczystego języka.

Jeżeli chodzi o warunki życiowe w Ameryce to stopa życiowa przecietnego Amerykanina nie została obniżona. Podwyżek cen nie było. Artykuły żywnościowe, benzyna, kauczuk były reglamentowane. Możność nabywania ich była ograniczona.

Kartki w Ameryce

Wydawanie jak wy to nazywacie **„kartek żywnościowych"** odbywało się w ten sposób, że w ciągu kilku dni każdego miesiąca nauczyciele wydawali w szkołach **głowom rodzin książeczki, których czerwone kartki oznaczały przydział mięsa. serów, niebieskie — zaś konserwy, żółte — cukier i td.**

To było bardzo przyjemnie jak w ostatnich miesiącach co pewien czas **kasowano racionalizację najrozmaitszych arftykułów.** Ostatnio została zniesiona racjonalizacja opoh samochodowych. Od 1 stycznia opony samochodowe można już było kupować w wolnym handlu.

— Jaką drogą przyjechał ob. dyrektor do Polski?

— Nigdy mi na myśl nie przychodziło, że ja tak szybko pojadę do kraju. Miałem zamiar pojechać do Polski, ale za jakieś 10 lat, gdy zostanie ona już odbudowana. Tymczasem złożyło się inaczej. Zostałem wezwany do Waszyngtonu, skąd udałem się w podróż do Polski. Lecieliśmy samolotem, koło Nowej Funlandii, zepsuły się motory i musieliśmy się przesiadać na inny samolot. Z Nowej Funlandii ponad Irlandia do Londynu leciałem 9 godzin. Z Londynu do Warszawy jechałem 10 dni. W drodze mieliśmy wiele trudności. W Belgii czekaliśmy na transport repatriantów. **Co noc staliśmy na kotwicy ze względu na niebezpieczeństwo pływających min.**

Do podróży do Polski przygotowałem się odpowiednio. Futro i ciepłe buty, bo mówiono, że w Polsce są wielkie mrozy, tymczasem klimat polski jest badzo przyjemny i zdrowy.

Podróż do Polski

— Jakie ob. dyrektor odniósł wrażenia z Polski.

— Najdłużej zatrzymałem się w Warszawie, stamtąd też mam najwięcej wrażeń. **Zniszczenie Warszawy przekracza wszelkie wyobrażenia. Słyszałem w Ameryce o zniszczeniach w Londynie, szukałem więc tam zniszczonych miejsc. W Warszawie zaś szukałem ocalonych budowli. Taka różnica między Londynem a Warszawą.** Tempo odbudowy jest fantastyczne, sam obserwowałem jak jednego dnia wywożone jeszcze gruzy z jakiegoś domu w Warszawie, na drugi dzień wprawiano witryny i szklono, a trzeciego dnia już w wyremontowanym sklepiku stał kupiec i sprzedawał jakieś towary. Hotel „Polonia" pełen cudzoziemców jest istna wieża Babel między ruinami. Wszystkim cudzoziemcom ogromnie smakuje polska kuchnia, która jest wyśmienita. Obserwowałem w hotelu Angielki, które wprost zajadały się doskonałymi polskimi ciastkami.

Reasumując moje dotychczasowe wrażenia z pobytu w Polsce podziwiam wysiłek Polaków przy odbudowie zniszczonego kraju i pełen jestem głębokiego szacunku dla ich dotychczasowych osiągnieć, — kończy rozmowę ob. Wróblewski.

J. Z.

SPORT

DOKĄD PRZENIEŚĆ PZPN

Łódź jest najlepszym wyjściem kompromisowym

Nie dawno wszystko wydawało się proste. Przeprowadzone referendum wykazało, że większość okręgów jest za **utrzymaniem Krakowa jako siedziby Polskiego Związku Piłki Nożnej.** Tymczasem jednak Śląsk, który wypowiadał się za Krakowem nagle się rozmyślił. Dostał sam apetyt na PZPN i na walnym zgromadzeniu Okręgowego ZPN w Katowicach wypłynął wniosek o przeniesienie naczelnej magistratury piłkarstwa polskiego z **Krakowa do... Katowic.**

Nie wiem, jakie to grzechy popełnił PZPN w stosunku do Śląska, że nastąpiła tak gwałtowna zmiana zapatrywań. **Podobno Kraków nie pracuje dobrze.** Z dystansu łódzkiego trudno nam stwierdzić w jakim stopniu zarzuty są słuszne. Łódź naogół nie miała powodu do użalania się na PZPN, mimo że **została zbyt pochopnie zawieszona.**

Zasadniczo okręk łódzki głosować myśli na walnym zgromadeniu **na przeniesienie PZPN do Warszawy, jeśliby jednak wniosek ten nie miał szans, to Łódź nie będzie krzywo spoglądać, gdy siedziba zostanie w Krakowie,** tymbardziej, że wielu ludzi w Łodzi uważa, iż nie jest jeszcze czas na przenoszenie PZPN-u do Warsz... W stolicy nie widać w tej chwili ludzi, którzy mogliby pokierować agendami największego polskiego związku sportowego.

Istnicje niebezpieczeństwo, że na tle siedziby dojdzie do ostrych starć i niepożądanych rozważań. Trudno oprzeć się wrażeniu, że **Śląskiem kierują w tej chwili jakieś wybujałe ambicje.** Praca okręgu śląskiego w dawnych latach nie stała na poziomie, który dawałby gwarancje, że rozwiąże on aktualne i piekące problemy piłkarstwa polskiego w sposób zadawalniający i zupełnie bezstronny.

Możemy pozwolić sobie na stwierdzenie tego, gdyż Łódź w tej chwili **nie odgrywa poważnej roli w piłkarstwie polskim, gdy chodzi o poziom gry i drużyn. Nie mamy żadnych aspiracji do wysuwania się na czoło, chcemy pracować i dojść do wyników.**

Niemniej wydaje nam się, że należałoby się zastanowić, czy w pewnej chwili **Łódź nie byłaby „wyjściem" kompromisowym.** O ile spór o siedzibę zaostrzył by się zbytnio i przeważenie szali na jedną czy drugą stronę miałoby doprowadzić do rozstrzygnięć pozostawiających po sobie osad to wówczas, **kto wie czy kandydatura Łodzi nie byłaby wskazana.** Nie chcieli byśmy, by posądzono nas o lokalne ambicje". Stwiedzić należy, że działacze łódzcy bynajmniej nie tęsknią za nowymi mandatami i „zaszczytami". Osobiście uważamy jednak, że **dawali by gwarancję solidnej rzetelnej pracy wolnej od zakulisowych gierek, gdyż sytuacja piłkarstwa łódzkiego tego nie wymaga.**

Za Łodzią przemawiało by dobre położenie i bliskość Warszawy, gdzie mieścić się będzie PUWF i gdzie są wszystke najwyższe władzę z którymi kontakt jest częstokroć nieodzowny. Łódź byłaby w tym wypadku niejako **punktem przejściowym aż do czasu przejęcia mandatu przez stolicę co musi bezwzględnie nastąpić.**

Czyżby renesans AKS?

Sensacją piłkarską ubiegłej niedzieli było rekordowe zwycięstwo AKS-Chorzów nad słynną Polonią z Bytomia w stosunku 8:1. Byłoby rzeczą interesującą stwierdzić, czy rekordowe zwycięstwo wypłynęło rzeczywiście z rewelacyjnej formy chorzowian, czy też było dziełem wyjątkowego przypadku, z jakim w sporcie można się tu i ówdzie przy piąć.

Sportowcy czescy przyjeżdżają do Łodzi

Turniej koszykówki, w którym grać będzie każdy z każdym

W dniach 28 i 29 bm. bawić będą w Łodzi siatkarze i koszykarze jednego **z najsłynniejszych klubów Pragi i Europy — SC Sparta.**

Sparta zaangażowana została przez Warszawę, która z kolei odstąpiła ją AZS-owi łódzkiemu. AZS zwrócił się do innych klubów i postanowiono wspólnym wysiłkiem zorganizować **pierwszorzędną impreze, która będzie nie tylko propaganda gier sportowych ale i przyjaźni sportowej.**

Celem umożliwienia zarówno widzom jak i drużynom jak najlepszego wyzyskania pobytu gości praskich w Łodzi postanowiono zorganizować **turniej koszykówki,** w której grać będzie każdy z każdym. W tym celu zaszła konieczność zredukowania czasu do 15 minut, tak że staniemy się świadkami czegoś w rodzaju **turnieju błyskawicznego z udziałem Sparty, Turu, ŁKS. i AZS.** Również i w siatkówce grać będzie **każdy z każdym.**

Zawody przeprowadzone zostaną w **sali YMCA każdorazowo o godz. 17-ej.** Szczupła ilość miejsc zmusza organizatorów do podwyższenia cen, tak by jako tako zamortyzować znaczne wydatki.

Komitet przyjęcia postanowił powitać gości czeskich w Łodzi **jak najserdeczniej i w tym celu przewidział obok towarzyskiego zebrania z tańcami również zapoznanie ich z pracą łódzkiego robotnika na miejscu w warsztatach i fabrykach.**

Gdy chodzi o cenę sportową, to przed wojną Czesi nie odgrywali poważniejszej roli w grach sportowych. W czasie wojny gry sportowe bardzo się spopularyzowały i osiągnęły bardzo wysoki poziom, tymbardziej, że wielka popularność gimnastyki w Czechach ułatwiła dobór materiału ludzkiego fizycznie doskonale przygotowanego, a trening zrobił swoje na polu przyswojenie sobie techniki i taktyki.

Występ koszykarzy czeskich wzbudzi napewno żywe zainteresowanie tymbardziej, że **żyjemy jeszcze wrażeniami występu pięściarzy naszych w Pradze i bardzo gościnnego przyjęcia ich tam.**

Należy grać najczęściej

Dr. Kasprzak o polskim hokeju

Dr. Kasprzak, długoletni gracz i filar lwowskich „Czarnych" reprezentant Polski, obecnie osiadły w Gnieźnie, nie grał w meczu niedzielnym, gdyż choruje na lumbago.

Dr. Kasprzak zdaje sobie sprawę z niskiego stanu hokeja polskiego. Uważa, że główny nacisk należy położyć na szkolenie narybku. Młodzież polska ma zdolności do hokeja na lodzie, to też przy pracy napewno nadrobi stratę lat, ale pod jednym warunkiem: **jest nim sztuczne lodowisko.** Bez lodowiska, które uniezależniłoby nas od kaprysów pogody nie może być mowy o wyciągnieciu hokeja na dawna wyżynę.

Dr. Kasprzak jest też bezwzględnym zwolennikiem **jak największej ilości gier i to z silnymi przeciwn., nawet przy niebezpieczeństwie odbierania ciegów.** Tak było przed laty, gdy hokej polski przechodził okres kryzysowy i nagle ocknął się w ciężkim turnieju w Londynie. Wówczas nikogo nie peszyły przegrane, gdyż wiedziano, że są one drogą do postępu.

—o—

St. Marusarz wraca do formy

Przeprowadzone ostatnio w Zakopanem mistrzostwa narciarskie okręgu podhalańskiego potwierdziły radosny fakt, że Stanisław Marusarz znajduje się na najlepszej drodze do renesansu swej świetności i sławy.

Stanisław Marusarz wygrał konkurs skoków otwartych, uzyskując 53 i 64 m przy nocie 229 St. Marusarz zbierał żywe oklaski za swój doskonały styl.

Na tych samych zawodach Orlewicz zdobył mistrzostwo w biegu złożonym.

O ileby na mistrzostwa Polski (1—6 lutego w Zakopanem) przyjechali zagraniczni zawodnicy, stalibyśmy się świadkami interesującego pojedynku i można byłoby ustalić choćby częściowo pozycję jaka przypadłaby Marusarzowi w chwili obecnej na międzynarodowej liście kwalifikacyjnej.

ŁKS jedzie do Krakowa

na mistrzostwa hokejowe Polski

Program mistrzostw hokejowych Polski został szczegółowo opracowany. **Turniej w Krakowie rozpocznie się 25 bm. i zakończy 30.**

Łódź reprezentowana będzie przez **ŁKS,** który nie ma chyba powodów obawiać się jakiejś niespodzianki ze strony Harcerskiego Klubu Sportowego ze Zgierza, z którym zmierzy się w grze eliminacyjnej.

Szczerze mówiąc, jest to raczej czysta formalność.

ŁKS przygotowuje się do rozgrywek mistrzowskich bardzo dokładnie, gdyż **chciałby uzyskać jak najlepszą lokatę po Cracovii, która jest w tej chwili zdaje się bezkonkurencyjna.**

Los zdarzył, że pierwszym przeciwnikiem ŁKS-u na terenie Krakowa będzie **poznańska Lechia,** z którą łodzianie wygrali dwukrotnie. Należy się spodziewać, że uda im się powtórzyć zwycięski wynik i poraz trzeci.

Dziś ŁKS — Harcerze o godz. 19-ej.

Dziś o godz. 19-ej odbędzie się mecz hokejowy w ramach eliminacji pomiędzy Łódzkim Klubem Sportowym i Harcerzami ze Zgierza.

Mecz przeprowadzony zostanie na stadionie ŁKS-u, przy sztucznym oświetleniu.

Czy zobaczymy czeskich piłkarzy?

Wraz z bokserami pojechał do Pragi znany działacz sportowy ŁKS ob. Klimczak, który postanowił wykorzystać pobyt w stolicy Czechosłowacji, by zacieśnić kontakt sportowy z Czechami, który do tej pory ograniczał się prawie wyłącznie do rejonu Krakowa, względnie Śląska.

Należy spodziewać się, że wysiłki p. Klimczaka, uwieńczone zostaną pełnym skutkiem i że w przyszłym sezonie zobaczymy w Pradze czołowych czeskich hokeistów.

Jak można uzyskać rozwód

Skarga do sądu, postępowanie pojednawcze, rozwód

Wedłu nowego prawa małżeńskiego jeden z małżonków, lub co zdarza się rzadziej — obie strony składają do sądu wraz **z wpisem w wysokości od 500 — 2000 zł. tzw. „pismo procduralne"** — na podstawie jednej lub więcej przyczyn, przewidzianych w dekrecie

Prawo przewiduje 11 przyczyn: **cudzołóstwo, nastawanie na życie jednego z małżonków, odmowa wspólnego mieszkania, dopuszczenie się przestępstwa, prowadzenie hulaszczego życia, uprawianie hańbiącego zajęcia, nałogowe pijaństwo, zaraźliwa choroba weneryczna, lub psychiczna, trwająca od roku niemoc płciowa bez względu na czas jej powstania, chyba, że małżonek ukończył już 50 lat życia.**

Przpisy do prawa małżeńskiego dodają jeszcze 2 powody rozwodu: **1. podpisanie volkslisty na terenie b. Gen. Gubern. i woj. białostockiego, 2 za zgodą obydwóch stron, jeżeli związek małżeński trwał trzy lata.**

Po rozpatrzeniu „pisma proceduralnego", przwodniczący wydziału rozwodowego wyznacza sędziego, który wszczyna **postępowanie pojednawcze:** na mocy dekretu 457 — 10 wzywa strony do osobistego stawienia się do Sądu i proponuje im pogodzenie się. Jeżeli próba pojednania nie daje pozytywnych wyników, sędzia wyznacza termin pojednania.

Po zbadania stron i świadków następuje **orzeczenie Sądu w formie wyroku.**

Jeżeli w ciągu 7 dni od chwili wydania wyroku żadna ze stron nie wnosi protestu na piśmie, po upływie dwóch tygodni wyrok jest prawomocny. Wówczas Urząd Stanu Cywilnego wykreśla małżeństwo ze swoich ksiąg.

Procedura rozwodowa trwa od 4 do 8 miesięcy za zgodą stron — około półtora miesiąca.

Hokeiści Cracovii zaproszeni

Program hokejowy ŁKS przewiduje przyjazd do Łodzi hokeistów Cracowii. Ma to nastąpić natychmiast po mistrzostwach Polski a więc ok. 7 lutego.

Występ hokeistów Cracowia z „Szwajcarami" Urzoniem i Kasprzyckim na czele, będzie naturalnie nielada atrakcją dla sportowej Łodzi.

Dawniej-niewolnicy, dziś-gospodarze

Na czele dawnych zakładów Poznańskiego stoi dyrektor—były robotnik. Norma produkcji została przez wielu przekroczona



CZESŁAW CHABERSKI
Robotnik trzepalni Poznańskiego

Obok pałacu Poznańskich — dziś siedziby Urzędu Wojewódzkiego—wznosi się potężny, czerwony masyw **Państwowych Zakładów Włókienniczych.** Pięć i pół tysiąca robotników pracowało tutaj do wybuchu wojny, aby wznoszący się obok pałacyk mógł kapitalista — fabrykant **wyposażyć w złocenia i boazerie, kryształowe żyrandole, puszyste dywany i safianowe fotele.**

Dziś w dawnej fabryce Poznańskiego pracuje już **4 tysiące robotników, pracuje dla Państwa.** Biorą oni udział w międzyfabrycznym wyścigu pracy, osiągając za ostatni kwartał **119,5 proc. wykonanego planu.**

Jeśli chodzi o poszczególne działy pracy — to w grudniu przędzalnia amerykańska wykonała plan w **154,5 proc.** przędzalnia odpadkowa w **145 proc.,** tkalnia w **113 proc.** i wykończalnia w 137 proc.

Na czele Państwowych Zakładów Włókienniczych stoi od czerwca 1945 r., a więc od chwili powrotu z obozu w Niemczech, **dyrektor Marian Szczepański były majster tkacki.**

— **Miałem 15-cie lat, gdy zacząłem pracować w fabryce** — opowiada nam. **Jednocześnie uczęszczałem na wieczorowe kursy tkackie, no i pracowałem politycznie. Nie raz byłem prześladowany za swe przekonania...“**



KAZIMIERA TOMCZYK
Prządka u Poznańskiego

Za to teraz może dyrektor Szczepański w pełni realizować swe ideały i otaczać serdeczną opieką swych robotników.

W lokalu Rady Zakładowej panuje ruch. Robotnicy emeryci otrzymują dziś z rąk **wice-przewodniczącej Rady, ob. Zofii, Patorowej,** świąteczne upominki w postaci **3,5 mtr. koszulówki.**

Przyda się staruszkom nowa koszula, bardzo przyda...

Jeden z członków Rady Zakładowej, **ob. Zawadzki,** idzie z nami do fabryki. Opowiada nam po drodze, jak to Niemcy zainstalowali w jednym skrzydle fabryki oddział **„Wotana“,** wyrabiając tu skrzydła i kadłuby do samolotów. Dwa wagony dziennie były ekspediowane.

Mijamy podwórza, pniemy się po schodach, przechodzimy amfiladami hal i sal fabrycznych. Wszystkie tętnią pracą, wszystkie ożywione są wspólnym wysiłkiem zwiększenia wydajności pracy, bo tego wymaga interes Państwa i Narodu.

Przystajemy przy warsztatach pracy kilku najbardziej wydajnych robotników.



ANNA ZAGOŻDA
Tkaczka u Poznańskiego

Czesław Chaberski, starszy robotnik na trzepalni, pracujący już 18-cie lat w Państwowych Zakładach Włókienniczych — **wyrabia ponad 136 proc. normy.**

W bawełnianym pyle przędzalni od 45 lat pracuje prządka, **Kazimiera Tomczyk. Ma lat 60 i wyrabia normę w 140 proc.**

W ciągłym, ogłuszającym stuku krosien, od którego nieraz głuchną tkacze— pochyla się nad dwoma 80-calowemi krosnami **przeszło 50-letnia Anna Zagozda.**

— **Miałam 12-cie lat, gdy zaczęłam pracować w tej fabryce** — mówi, nie przerywając pracy i patrzy na nas dobrymi jasnymi oczami. **Wyrabia 130 proc. normy.**

Takich robotników mają Państwowe Zakłady Włókiennicze. Takich robotników ma Polska.

Życie społeczno-kulturalne fabryki Poznańskiego też stoi na wysokim poziomie. Fabryka posiada **wzorowy żłobek i przedszkole dla dzieci swych** pracowników. Rada zaś Zakładowa przez specjalne komisje: aprowizacyjną, zawodową, techniczną, mieszkaniową i kulturalno - oświatową stara się wniknąć i zaspokoić w miarę możliwości wszelkie potrzeby i żądania robotników.

Kabe.

Andrzej Zański



6)

Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Już pierwsi robotnicy z nocnej zmiany wywalają się z gardzieli bram poszczególnych kompleksów fabrycznych na podwórze, śpiesząc w stronę wyjścia.

— Czas i mnie do pracy! dowidzenia Janku! — pośpiesznie żegna go dziewczyna.

— Ach, zapomniałem ci jeszcze powiedzieć, że syn Walerii Łopałowej dostał tej nocy krwotoku. Nie powinni go byli zatrudnić w szarparni. Był na to za słaby... A poza tym, jak się teraz pokazało, miał gruźlicę. Ot, los łódzkiego robotnika! Żal mi tylko Walerii, bo wiem jak bardzo kocha syna.

Posłyszał te słowa przechodzący obok Mroczek. Surowa jego twarz była zatroskana.

— Powiedziałem jej już o wszystkim. Łopałowa jest w rozpaczy. Ot, znów jedna ofiara kapitalistycznego wyzysku!

Łopałowa była rzeczywiście wręcz nie przytomna.

Próżno usiłowała ją pocieszyć Marta.

— Co teraz zrobię bez Staszka!... Co teraz zrobię? — powtarzała w kółko, drepcąc tam i nazad w ślad za posuwającym się naprzód i cofającym wózkiem selfaktora.

Nitki rwały się, a zapłakane oczy nie dostrzegały w porę uszkodzenia. Ręce jej drżały, kiedy usiłowała je znowu powiązać. A samoprzęd był jak na złość wyjątkowo lichy.

— Nie, doprawdy, nie mogę dziś pracować — skarżyła się po cichu.

Za jej plecami stanął majster Szulc. Twarz jego zrobiła się jeszcze czerwieńsza.

— Czy nie widzicie, że od kwadransa chyba przerwał się wątek na czwartej szpuli — wrzasnął ordynarnie. — Czy to są kpiny, czy praca? Strajkować umiecie, ale robić to się wam nie chce!

— Niech pan nie krzyczy — zaczęła Łopałowa. On jednak nie pozwolił sobie przerwać:

— A teraz podnosicie na mnie jeszcze głos, hołota zatracona! Zapamiętam was sobie przy następnej redukcji.

Ta groźba jest straszna. O pracę nie tak łatwo dziś w Łodzi, Łopałowa kurczy się.

— Panie majstrze — mówi błagalnie— czuję się dziś źle. Właśnie dowiedziałam się, że syn mój dostał w nocy krwotoku płucnego. Jest w szpitalu. Chciałam pana prosić, ażeby mi wolno było wyjść na godzinę z fabryki. Pragnęłabym zobaczyć go.

Martwe, szklane oczy Szulca nie łagodnieją.

— Na wizytę będziecie mieli czas po pracy! Teraz uważać lepiej, bo was wyleję na zbity pysk!

Pracująca obok Marta widzi, jak nowa łza potoczyła się po zniszczonej twarzy Walerii.

Ona, taka nieprzystępna zawsze dla majstra Szulca, teraz zwraca się do niego pierwsza:

— Panie majstrze, niech jej pan pozwoli wyjść na godzinkę. Ja ją zastąpię. Bardzo panu proszę!

Szulc wlepia w nią powoli spojrzenia swoich strasznych oczu. Powieki nie drgnęły mu nawet, on jednak mówi miękkim już głosem:

— Jeśli pani na tym zależy, to dobrze, niech Łopałowa idzie.

Znika i po chwili wraca, przynosząc naręcz wałków z niedoprzędem. Sam zatrzymuje przęśnicę i każe zakładać nowy niedoprzęd.

— Ten jest znacznie lepszy, nie będzie się tak łatwo rwał — oznajmia.

Tak było też istotnie. Robota jest teraz mniej uciążliwa.

Szulc, stojący wciąż jeszcze za plecami Marty, powiada przyduszonym głosem:

— No widzi pani jak to dobrze jeśli się żyje z majstrem w zgodzie! Co robisz dziś wieczorem? Chciałbym się z tobą zobaczyć!

— Pan przecież wie, że mam narzeczonego, więc niech pan mi da spokój. Ma pan przecież tyle innych.

— Ale ty podobasz mi się najbardziej. Przyjdziesz?

Nie chciałaby go zrazić, ale i nie może mu ulec.

— Niech mi pan wierzy, że nie mogę!

Jakiś skurcz zaciska szczęki Szulca. Czerwienieje. Chce powiedzieć coś gniewnego. Ale w tej samej chwili widzi wchodzącego do sali inżyniera Orszewskiego.

— Wszystko w porządku — melduje służbiście.

Zbigniew jest trochę zmęczony po niewyspanej nocy. Instynktownie zresztą nie znosi Szulca. Nie ma więc zamiaru przedłużać z nim rozmowy.

— Zaglądnę więc do cewiarni — przechodzi dalej.

W cewiarni zatrzymuje się u drzwi. Szumią, brzęczą na maszynach obracające się szpule z przędzą. Jest tu ciszej niż w sali selfaktorów. Dochodzące z szarparni odgłosy są głuche i zmatowane.

Inżynier spogląda na dobrze-sobie znany obraz fabrycznej sali — i nagle jakaś nieprzeparta siła każe mu odwrócić głowę.

I znowu zobaczył Urszulę.

Tak jak wczoraj miała na sobie popielate futerko, a na główce niebieskawy kapelusz. Tylko zamiast fiołków przypięła do futra różę „Marschal de Nil“.

— Dzień dobry — mówi.

Inżynier spostrzega w jej oczach coś jak pokorę.

Właściwie zdenerwowały go jej słowa, rzucone przy pożegnaniu. Należałoby teraz trzymać się trochę raczej w rezerwie. On jednak spogląda to na różę, to w jej oczy i powiada miękko:

d. c. n.

Wydawca Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne, Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 102, Tel. 112-60. Druk.: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4. D-03933